

sierpnia 1972 r. pap. Paweł VI bliżej określił sprawę tzw. dawniej niższych święceń, a w liście apostolskim *Ad pasendum populum* z dnia 15 sierpnia 1972 r. ustalił, że wejście do stanu duchownego dokonuje się dopiero poprzez przyjęcie diakonatu<sup>17</sup>. Dokumenty te należy brać pod uwagę przy ustalaniu znaczenia terminu „minister” czy „minister sacer”, co bynajmniej nie ułatwia zadania zwłaszcza tłumaczowi, który chce wiernie i zgodnie z zasadami interpretacji prawa przełożyć na język nowożytny te terminy.

Kraków

Ks. TADEUSZ PIERONEK

<sup>17</sup> Obydwa dokumenty zob. AAS 64 (1972) 529—534, oraz. s. 534—540.

Ks. Wacław Świerzawski

## DUSZPASTERSKIE IMPLIKACJE TŁUMACZENIA LITURGII

### 1. DLACZEGO DOKONANO TŁUMACZENIA LITURGII NA JĘZYKI OJCZYSTE?

Odnowa i rozwój liturgii, ujęte w plan sterowany odgórnie przez Stolicę Apostolską, przejęły program wiele razy formułowany przez inicjatorów i prekursorów ruchu znanego w Europie i naszym kraju od wielu lat. Program ten pokrywa się z głównym zamiarem i celem ostatniego Soboru, który został przedstawiony w Konstytucji o Liturgii. Jest nim większy rozwój życia chrześcijańskiego, dostosowanie instytucji kościelnych do tych zmian, popieranie wszystkiego, co może ułatwić zjednoczenie wierzących i umocnić to, co prowadzi do powołania wszystkich ludzi na łono Kościoła. (KL 1).

Temu celowi podporządkowuje się i służy całe dzieło tłumaczenia liturgii na języki ojczyste i wynikające z tego konsekwencje. Można ten cel reformy wyrazić również inaczej: dokonuje się ona po to, by chrześcijanie podczas sprawowania liturgii „nie byli obecni jak obcy i milczący widzowie”, lecz „aby przez obrzędy i modlitwy tę tajemnicę dobrze zrozumieli, w świętej czynności uczestniczyli, świadomie, pobożnie i czynnie... oraz doskonalili się w zjednoczeniu z Bogiem” (KL 48). Jest to więc cel na wskroś duszpasterski, praktyczny, konkretny, a przy tym ujmujący istotny nerw chrześcijaństwa.

Wiemy, z jak wielką troską starano się wyrazić przykazania o obowiązku niedzielnego uczestniczenia w liturgii, „której żadna inna czynność Kościoła nie dorównuje w skuteczności” (KL 7). Ewolucja formuł wyraźnie prowadzi do spektakularnego „Mszy świętej wysłuchać”

przez „we Mszy świętej nabożnie uczestniczyć” aż do proponowanego określenia „Mszę świętą współsprawować”, w którym dominuje wyraźnie akcent pragmatyczny. Zresztą ten ostatni, chyba najbardziej dojrzały, nie jest całkowicie adekwatny z istotą rzeczy. Bardziej bowiem ukazuje kierunek liturgiczny liturgii aniżeli soteriologiczny, bardziej widzi misterium liturgii jako czyn ludu z kapłanem i Chrystusem oddającym cześć Ojcu aniżeli czyn Chrystusa uświęcający zgromadzony i uczestniczący w świętych misteriach lud Boży, odpowiedzialny za zbawienie świata.

Przetłumaczenie liturgii na języki ojczyste i sprawowanie jej w środowisku etnicznym jednolitym to jakby sprowokowanie ożywczego tchnienia dla konkretnej wspólnoty. Liturgia w swojej płaszczyźnie doczesnej (zjawiskowej) staje się czynnością bezpośrednią (por. *oratio obliqua* i *recta* — mowa zależna i niezależna). Dzieje się to właśnie dzięki językowi ojczystemu, który równocześnie staje się pośrednikiem w naszym spotkaniu z obecnym i działającym w liturgii Zmartwychwstałym Panem. Co więcej, właśnie język staje się zasadą zrozumiałego, świadomego czynnego uczestniczenia w misterium Chrystusa.

Współczesne analizy językoznawcze pomagają nam bardzo w zrozumieniu tej funkcji języka w liturgii. H. G. Gadamer przypomina, że prawdziwym bytem języka jest to, co absorbuje nas, gdy go słyszymy. On nie jest instrumentem, ale jest w nas. Jesteśmy ogarnięci przez język. Poznajemy samych siebie, ucząc się mówić, a jego prawdziwy byt polega na tym, co w nim powiedziane. A więc „ja” nie jest podmiotem języka. Kto mówi językiem niezrozumiałym dla nikogo poza nim, nie mówi w ogóle. Mówić — to mówić do kogoś. Mówienie należy więc nie do sfery jednostki, lecz do sfery wspólnoty. Duchowa realność języka jest realnością PNEUMA, ducha łączącego „Ja” i „ty”. Wszystko, co powiedziane nie zawiera swej prawdy po prostu w sobie, lecz odsyła w tył i w przód do tego, co niepowiedziane...”<sup>1</sup>

Jest to punkt wyjścia nie tylko dla tłumaczenia języka, ale czegoś więcej — interpretacji i przede wszystkim działania. Słowo pragnie dokonać skutku, zaktualizować myśl w konkretnej sytuacji. Język jest ukierunkowany na działanie. Dzięki językowi myśl może stać się orędziem i proklamacją, może pokonywać przestrzeń i czas.

Wymiar języka może posiadać jeszcze głębsze pokłady. Po wniebowstąpieniu Wcielone Słowo (Verbum, Logos) zaniósł ludzką mowę w sferę Boga. Odtąd wszystko wypowiedziane „na dole” odnosi się do tego, co „w górze”, a to, co „w górze” integruje to, co „na dole” i nadaje temu prawdziwe znaczenie<sup>2</sup>, staje się prawdą wypowiedzianych słów. Tak więc dzięki tej interwencji odsłania się najgłębsza warstwa

<sup>1</sup> H. G. Gadamer, *Człowiek i język*, tłum. K. Michalski, „Teksty” 6 (197?) 10—21.

<sup>2</sup> P. Imbs, *Du langue humain á la Parole de Dieu*, MD 53 (1958) 9—23.

języka, która wraz z warstwą semantyczną tworzy jedno misterium języka.

Konsekwencje tych twierdzeń w odniesieniu do tłumaczenia przypominają, że „żaden przekład nie jest tak zrozumiały jak oryginał. Wieloznaczny sens tego, co powiedziane — a sens wskazuje zawsze jakiś kierunek — wychodzi na jaw tylko wówczas, gdy coś mówimy: niepowtarzamy, lecz mówimy po prostu. Zawsze wtedy, gdy tylko powtarzamy za kimś, ów sens wymyka się nam z rąk. Zadaniem tłumacza nie jest więc odtworzenie tego, co powiedziane. Musi on raczej zwrócić się w kierunku przez nie wskazanym, to znaczy ku sensowi — by przynieść to, co jest do powiedzenia, w perspektywę własnego mówienia”<sup>3</sup>.

Tłumaczenie tekstów liturgicznych z języka łacińskiego na język ojczysty domaga się więc następnego kroku — przybliżania, wyrażania i wcielania tego, co określa pośrednictwo języka z komplementarnym udziałem obrzędów: orędzia Chrystusa do zgromadzonych i modlitwy ludu przez Chrystusa do Ojca. Liturgia dzięki zrozumiałej mowie ma przestać być spektaklem, aby stać się tym, co wyjawia zamiar Chrystusa („to czyńcie”. — wspólnym czynem ofiarniczym Kościoła, Jego Oblubienicy rodzącym owoc w miłości. Na tym polega uczestnictwo w świętym misterium liturgii, tak kapłanów jak i wiernych. I dlatego głównym celem duszpasterskim odnowy liturgicznej, która cała służy tłumaczeniu spraw Bożych na język ludzki, jest przekazywać i czynić zrozumiałym misterium Chrystusa obecne w liturgii.

## 2. ZROZUMIAŁY JĘZYK LITURGII JĘZYKIEM ŻYWEJ WIARY

Ponieważ znaczenie misterium Chrystusa uobecnione w liturgii dostępne jest wierzącym dzięki służebnej roli języka ojczystego, trzeba wielką troską otoczyć tak samą sprawę tłumaczenia, która dzięki zrozumieniu języka pomaga w zrozumieniu misterium, jak i sprawę interpretacji, która służy rozumieniu znaczenia w inny sposób.

Rolę języka w procesie inicjacji w misterium ukazuje w sposób analogiczny historia odkrycia przez Helenę Keller, że kolejne dotknięcia jej ręki przez nauczycielkę przekazywały jej nazwy przedmiotów. W owym przeżyciu nie chodzi w pierwszym rzędzie o to, że nazwy ujmują istotę nazywanych rzeczy, ale o to, że w zetknięciu nazw z rzeczami rozwija się świadomość intencjonalna, którą język ojczysty modeluje<sup>4</sup>. Buduje więc język naszą relację do przedmiotu, czy lepiej — do kogoś drugiego. Rozumieć, to nie tylko poznawać. Ta podstawowa funkcja odkrytego znaczenia dopełniła się przez funkcję sprawczą, konstytutywną, czy wreszcie komunikatywną. To co mamy na myśli, aktualizujemy, wcielamy („słowo staje się ciałem”) i przekazujemy innym; znaczenie indywidualne staje się w ten sposób znaczeniem wspólnym.

<sup>3</sup> H. G. Gadamer, *Człowiek i język*, art. cyt. 20.

<sup>4</sup> B. Lonergan, *Metoda w teologii*, Warszawa 1976, 77.

Idąc konsekwentnie dalej — wspólnota (określenie podstawowe dla liturgii) nie jest tylko pewną liczbą ludzi w ramach określonych granic. Jest osiągnięciem wspólnego znaczenia — w różnym stopniu, w zależności od rozumienia funkcji znaczenia.

Liturgia, sponuje wymianę z góry w dół i z dołu w górę. Słowo Boże krzyżuje się ze słowem ludzkim. Jednak Słowo Boże ukazuje swoją rację bytu w przekazie-komunikacji używa do tego ludzkiego języka. On służy formowaniu prawdy i ją określa, mając na celu organizację życia moralnego u ludzi, wyrażającego się w pełni w kulcie. Skoro przy tym Słowa Boże mają orientację czynną, to prowokują, domagają się odpowiedzi. Znowu czynią to zachowując konwencję języka ludzkiego. Wpływają na umysł (wartość logiczna języka), na wolę (wartość czynna języka) czy na uczucie (wartość afektywna języka), na czucie artystyczne (wartość estetyczna języka) — i im bardziej wpływają na całego człowieka, im bardziej z uwagą on słucha i je rozumie, tym bardziej musi także o nim świadczyć. Ale również ma prawo pytać, bo przychodzą mu do głowy różne pomysły. Odpowiedzi na pytania dawane przez duszpasterzy przedłużają dialog rozpoczęty w chwili sprawowania liturgii. Z niego rodzi się świadomość Kościoła jako wspólnoty o dwukierunkowej orientacji — *ad intra* i *ad extra*.

Zresztą ma to jeszcze szerszy zasięg. Reforma liturgii była dotychczas dziełem duchowieństwa. Od tego czasu dojrzewa coraz bardziej lud Boży, żywy podmiot liturgii — Kościół, Oblubienica Chrystusa, powołana w całości do świętości. Ten Lud Boży zaczyna też mówić na temat wspólnego dzieła liturgii skoro jest jego współtwórcą współdziałającym w jego sprawowaniu. Zaczyna też wysuwać reformistyczne sugestie, składając je w ręce kompetentnych czynników. Jego wizja choćby na odcinku języka — jest nieco odmienna od wizji obecnej.

Pyta on, jaki jest cel tłumaczenia liturgii na język ojczysty, i pyta słusznie. Koniec epoki języka technicznego, jakim była łacina, i wprowadzenie języka żywego upoważnia do zadania zasadniczego pytania: jaki ma być język liturgii — potoczny czy literacki? Język potoczny jest narzędziem, za pomocą którego wspólnota ludzka realizuje swą współpracę w codziennym dążeniu do ludzkiego dobra. Jest to język domu, szkoły, przemysłu i handlu, zabawy i niepowodzenia, środków masowego przekazu i przypadkowych konwersacji. Taki język jest eliptyczny. Wie, że skinienie ręką jest tak samo dobre jak ruch głową, że pełne zdanie jest niekiedy czymś zbędnym i może tylko irytować. Jego podstawą jest zdrowy rozsądek, dzięki któremu wiemy jak się zachować w aktualnie powstającej sytuacji, co powiedzieć, jak powiedzieć, co zrobić, jak zrobić. Taki język jest własnością grupy. Język literacki jest stały w przeciwieństwie do zmiennego potocznego<sup>5</sup>. Jest

<sup>5</sup> B. Lonergan, dz. cyt. 78—79. Na temat języka przekładu zob. Z. Klemensiewicz, *Przekład jako zagadnienie językoznawstwa*, art. w: Z. K., *W kręgu języka literackiego i artystycznego*, Warszawa 1961, 220—231.

narzędziem dzieła, którego trzeba się nauczyć na pamięć lub przepisać. Dąży on nie tylko do pełniejszych wypowiedzi, ale stara się także wypełnić braki, jakie wynikają z braku osobistej obecności. Chciałby, żeby słuchacz nie tylko rozumiał, ale odczuwał.

Styk żywego języka z mentalnością przyzwyczajoną do sakralnego, stałego i niezmiennego rodzi poważne problemy. Nie da się ich uniknąć, ponieważ są one częścią wszystkich współczesnych przemian. Paweł VI przypomniał (1965): „Nie chcemy cenzurować procesu oczyszczenia i odnowy, który dokonuje się obecnie w Kościele. My chcemy tylko prosić wszystkich, którzy czują godność i odpowiedzialność katolików, by miłowali mocno i głęboko misterium wewnętrznej jedności Kościoła”. Właśnie w tym miejscu wracamy do metajęzyka liturgii — do języka żywej wiary. On bowiem jest i będzie kształtowany przez język liturgii, jak też i on będzie wpływał na język, jaki w liturgii będzie stosowany.

Odróżniliśmy wyżej — za Lonerganem — cztery funkcje znaczenia, od którego rozumienia zależy nasze uczestnictwo w liturgii: jest ono poznawcze, konstytutywne i sprawcze. Owe funkcje mają swą warstwę ontologiczną. Co to znaczy? Otóż „w stopniu w jakim znaczenie jest poznawcze, to, co znaczone jest realne. W stopniu w jakim jest ono konstytutywne, konstytuuje część rzeczywistości tego, kto posługuje się znaczeniem — jego horyzont, umiejętności asymilacji, wiedzę, wartości, charakter. W stopniu w jakim jest komunikatywne, sprawia, że słuchający uczestniczy w znaczeniu poznawczym, konstytutywnym lub sprawczym mówiącego. W stopniu, w jakim jest sprawcze, nakłania innych lub rozkazuje”<sup>6</sup>. Przetransponujemy tę wypowiedź na głębię liturgii. Dzięki przetłumaczeniu liturgii na język ojczysty otrzymaliśmy ogromną pomoc dla przekazu orędzia Chrystusa dla swojego Kościoła. Chodzi tylko o utrzymanie na właściwym poziomie kształtowania wiary żywej, która jest jedynym receptorem tego misterium — i tylko ona może być świadectwem, że „Kościół budzi się w duszach” (R. Guardini).

W tym kontekście można więc słusznie powiedzieć, że znajomość misterium Chrystusa i Kościoła, któremu służy cała odnowa liturgii w kontekście Soboru, powierzona jest raczej liturgii niż teologii jako nauce. Liturgia bowiem uobecnienia dla każdego z wierzących pełnię tego misterium, pozwala się w nim zanurzyć i nim żyć. Owa znajomość nie jest poznaniem tylko intelektualnym i abstrakcyjnym, ale jest poznaniem żywym, wewnętrznym doświadczeniem, wejściem w kontakt z Żywym Bogiem. Liturgia uobecniając misterium jest bliższa sposobowi w jaki objawił je Bóg, niż sposobowi w jaki ucząją o nim teologowie. W tym sposobie przybliżania wprowadzającego w uczestniczenie rolę główną odgrywa język.

<sup>6</sup> Ibid., 343.

### 3. OD SEMIOTYKI DO WSPÓLNOTY Z BOGIEM I LUDŹMI

Symfonia może być analizowana w partyturze i w akcji — ale brzmieć może tylko w akcji. Język ojczysty liturgii prowadzi do aktualnego, żywego dialogu z Bogiem i ludźmi, a jego dopełnieniem powinna być wspólnota, w której „Bóg otrzymuje doskonałą chwałę a ludzie uświęcenie, a Chrystus zawsze przyłącza do siebie Kościół, swoją Oblubienicę umiłowaną, która wzywa swojego Pana i przez Niego oddaje cześć Ojcu” (KL 7).

Już w samym fakcie ustanowienia obrzędu sakramentalnego symbole z woli Pana są dopełnione formułami językowymi. To język udziela czynnościom sakramentalnym znaczenia i sensu, on domaga się zaangażowania, nadto dzięki niemu obrzęd otrzymuje referencję historyczną i eschatologiczną — staje się anamnezą tego, co Pan ustanowił i tego co się dopełni w Królestwie. Dzięki więc słowu języka powtarzanie obrzędu staje się aktualizacją obecności Pana dla zgromadzonych, a dzięki Niemu więzią wszystkich ze wszystkimi. W czasie więc sprawowania obrzędu język wypełnia funkcję nie tylko wyjaśniania znaczenia, ale i nawiązania kontaktu między przekazującym i odbiorcami; stanowi pewien rodzaj pośrednika (medium), klucza dla odczytania kodu<sup>7</sup>. W pewnym sensie to od niego zależy pełny przekaz znaczenia sprawowanego misterium — sięgający właśnie z jednej strony do wskazania na Obecnego, z drugiej zaś do utworzenia wspólnoty dialogu, w której naczelnym przykazaniem jest miłość.

Tak więc tłumaczenie liturgii na język ojczysty ma duży wpływ na wiele płaszczyzn życia chrześcijańskiego. Choć więc zmienić język to także zmieniać struktury, ale raczej i przede wszystkim za jego pomocą dążyć do pogłębienia realizacji misterium Chrystusa. Właśnie tę sprawę trzeba tutaj mocno wyakcentować. „Moc czynności liturgicznych nie jest wcale związana z częstym eksperymentowaniem obrzędów lub też z ciągłym (coraz większym) upraszczaniem ich formy, lecz wynika jedynie z coraz głębszego wnikania w Słowo Boże i sprawowane misterium”<sup>8</sup>.

Wiemy z własnego doświadczenia, na czym polega prawdziwa reforma liturgicznej celebracji, jak wielkie piętno wyciska na niej żywa wiara celebransa mająca także niepośledni związek z wiarą zgromadzonej wspólnoty. Nie wchodzi tu na pierwszy plan organizacja kultu, wspaniałość elementów estetycznych, akustycznych czy wizualnych, ale raczej kategorie właściwie atmosfery i stylowi Wieczernika — duch ofiary, milcząca kontemplacja i czynna miłość. Prawda tłumaczenia tekstu liturgicznego wyjaśnia się dopiero w kontekście czynności liturgicznych: czytań tekstów, modlitwy celebransa, aklamacji ludu i śpie-

<sup>7</sup> Por. M. Amalados, *Sémiologie et sacrement*, MD 114 (1973) 7—35.

<sup>8</sup> *Liturgicae Instaurationes*, Trzecia Instrukcja wykonawcza do KL z 1970 r. (Sztafrowski 5660).



wów. Związek tych wszystkich wartości z rozumienia Słowa Bożego nie musi być podkreślany.

Dlatego pragnąc mówić o duszpasterskich implikacjach wynikających z tłumaczenia liturgii łacińskiej na język ojczysty trzeba mówić o dalszej reformie liturgii na wszystkich szczeblach i we wszystkich wymiarach. Nie trzeba i nie można mówić, że wreszcie trzeba zakończyć ruch liturgiczny, ale powinno się skierowywać go na właściwe tory. One zaś są w ścisłej zależności od umiejętnego przekształcania semiotyki w zdrową teologię liturgii<sup>9</sup>. Istnieje wciąż ogromne zapotrzebowanie na katechezy mystagogiczne, czy choćby — jakto kiedyś nazywał Ks. A. Wronka — kazania liturgiczne<sup>10</sup>. Nowy etap ruchu odnowy liturgicznej otwiera przed Kościołem naszych czasów ogromne perspektywy, ale także jest świadom idących z tym zagrożeń. Ostatnie dokumenty Stolicy Apostolskiej, zwłaszcza *Directorium de pastoralis ministerio Episcoporum* (1973) i *Ratio fundamentalis institutionis sacerdotalis* (1970), podają nam dyrektywy w tych sprawach. Zachęcają też one gorąco do zrozumienia, „że osiągnięcia tych rezultatów nie można się spodziewać, jeżeli najpierw sami duszpasterze nie będą przeniknięci duchem i mocą liturgii nie staną się nauczycielami. Koniecznie więc należy zapewnić duchowieństwu odpowiednie wyrobienie liturgiczne” (KL 14).

Temu służy nasza codzienna praca na Wydziałach teologicznych i w Seminariach duchownych, temu winny służyć żywe ośrodki liturgiczne, których już jest sporo w naszej ojczyźnie, jak również postulowane i rodzące się wciąż w bólach Liturgiczne Instytuty badawcze i duszpasterskie. Temu wreszcie ma służyć i służy każda choćby najskromniejsza twórcza praca na tym odcinku. Właśnie temu przygotowaniu służy także niniejsze wspólne dzieło. Sympozjum na temat Liturgii i semiotyki, które dzięki studium nad językiem pragnie przemyśleć jeszcze raz swoje podstawowe pojęcia i dzięki temu dołożyć swoją cegiełkę do wspólnego dobra narodowej kultury, której ogromną częścią jest liturgia. A przede wszystkim przyczynić się do większej jedności w miłości między Zmartwychwstałym Panem a ludzkimi wspólnotami.

Kraków

KS. WACŁAW ŚWIEŻAWSKI

<sup>9</sup> Por. I. Onatibia, *Influence de la traduction sur la réforme et la célébration de la liturgie*, MD 86 (1966) 170—195.

<sup>10</sup> Ks. A. Wronka, *Kazania Liturgiczne*, Poznań 1933. Trudności semiotologiczne czy to w tłumaczeniu tekstów, czy w konieczności utrzymania pewnych chropowatych i nieprzetłumaczalnych terminów, dalekich od naszej mentalności współczesnej nie powinny dziwić. One muszą pozostać. Inaczej łatwość tłumaczenia za wszelką cenę doprowadziłaby do poważnego zmniejszenia depozytu tradycji. A tego trzeba unikać ze wszystkich sił. Na tę trudność jest tylko jedna skuteczna rada, stara, ale zawsze aktualna: Katecheza. Trzeba wznowić praktykę Ojców Kościoła, którzy pozostawili nam wzory takich katechez do „Amen”, „Corpus Christi”, „Sursum corda” i innych.